



Już wiele lat temu, testując odtwarzacze CD, zwłaszcza te z najwyższej półki, zastanawialiśmy się - czy to już po raz ostatni? Miały ją zmieść ze sceny płyty o wyższej gęstości, potem pliki, wreszcie koalicję „antykompaktową” wzmocnił renesans płyty winylowej... a odtwarzacze CD jak były, tak są. I to w nowych, wyrafinowanych edycjach.

Odtwarzacz CD/SACD 50 000 zł

Srebrna płyta w szampańskim nastroju

Accuphase DP-570

TEST HIGH-END



Są płyty CD, więc są i odtwarzacze CD. Są audiofile wymagający najwyższej jakości, więc są i high-endowe odtwarzacze. Taka jest też najprostsza odpowiedź na pytanie: skąd w czasach plików wysokiej rozdzielczości i coraz tańszych urządzeń pozwalających na ich odtwarzanie pojawiają się takie urządzenia, jak DP-570 – czyli odtwarzacz za 50 000 zł?

To jednak tylko część prawdy, która jest o wiele bardziej skomplikowana i niejednoznaczna. Przecież szybko i bez wielkiego żalu pożegnaliśmy się np. z kasetą magnetofonową. Wydaje się nawet, że w latach 80. ubiegłego wieku szybciej rozstaliśmy się z płytą analogową... A śmierć płyty CD jest już wieszczona od prawie ćwierć wieku – najpierw miały ją wyprzeć płyty wyższej rozdzielczości (SACD, DVD-Audio, BD), potem pliki... Wypierają, ale całkowicie wyeliminować nie mogą. A gdyby była niewiele warta, to zwłaszcza audiofile wymagający najwyższej jakości rozstaliby się ze swoimi kolekcjami bez większych ceregieli; tym bardziej, że o wiele łatwiej zastąpić je dzisiaj tym samym repertuarem ściąniętym z sieci, niż kiedyś wymienić winyle na CD.

Zatem ten srebrny krążek nawet w „staroświeckim” formacie CD jest coś wart...

Po pierwsze, jest wygodny, niezawodny, prosty w obsłudze. Kładziemy płytę na szufladę i wciskamy przycisk Play. To wszystko. Dla każdego to sprawa subiektywna, związana też z przyzwyczajeniem, ale jestem przekonany, że nawet ci, którzy nie tylko zachłysnęli się plikami, ale już je dobrze oswoili, nieraz kłęli i jeszcze nieraz zaklną... Do tego jednak odrobina rytuału – nie tak uroczystego, ale i łatwiejszego, niż w przypadku płyty winylowych, jednak z przyjemnym, fizycznym kontaktem – z samą płytą, okładką, książeczką. Zaczęliśmy to sobie cenić właśnie wtedy, kiedy mieliśmy się już ostatecznie rozstać z ostatnim popularnym fizycznym nośnikiem, jakim dla muzyki miała być płyta CD.

Wreszcie pliki grają lepiej albo... gorzej. Ale jeżeli komuś to wystarcza – a wystarcza większości – to nie kupuje odtwarzacza CD, zwłaszcza takiego, jak DP-570. Wciąż jednak jest wiele takich osób, dla których warto projektować nowe modele. Accuphase nie jest jedyną firmą, który się tym zajmuje, ale jest coraz ważniejsza. I kiedy inni producenci powoli odpuszczają, ona utrzymuje w ofercie kilka „cedeków”.

Testowany DP-570 jest modelem najnowszym i środkowym wśród trzech odtwarzaczy zintegrowanych; tańszy to DP-450, a droższy – DP-750, jest też odtwarzacz „dzielony”, który łączy się z napędem DP-1000 oraz przetwornikiem DC-1000.

DP-570 zastępuje DP-560, a sięgając jeszcze głębiej, poprzez DP-550, docieramy do DP-510 i DP-500. O ile te najwcześniejsze były odtwarzaczami CD, o tyle wraz z DP-550 pojawił się format SACD. Było to nawet dość intrygujące, bo przecież stało się nie tak dawno, gdy nadzieja na duży sukces SACD już minęła. Jednak Accuphase i paru innych producentów odgrzało temat niejako przy okazji, bowiem niemal każdy wysokiej klasy przetwornik cyfrowo-analogowy obsługuje dzisiaj sygnały DSD, więc i odczyt płyt SACD nie był już żadnym wyczynem ani kosztem. Tym bardziej, że do odczytu SACD potrzebny jest napęd DVD... a właśnie takie napędy wypierają dedykowane napędy CD nawet z najlepszych odtwarzaczy.

Zanim taka czy inna płyta zostanie połączona przez DP-570, na świeżo upieczonego właściciela tego urządzenia czeka kilka dodatkowych, jednorazowych atrakcji. Nierzadko spotyka się odtwarzacze ważące ponad 20 kg, więc taki „słodki” ciężar trzeba wnieść i rozpakować.

Za każdym razem, gdy trafia do mnie sprzęt Accuphase, zastanawiam się, kiedy wreszcie firma pęknie i pójdzie na skróty: kiedy nie będzie już w stanie utrzymać mistrzowskiej formy, czyli solidności i precyzji wykonania. U wielu producentów widać przecież oszczędności, chociaż czasami są one zręcznie zakamuflowane nowymi pomysłami wzorniczymi. Ale Accuphase nic tutaj nie modyfikuje, nie spuszcza z tonu i nie kombinuje. Każde nowe urządzenie to majstersztyk, tylko ceny rosną... Chociaż w tym przypadku są „do wytrzymań” – DP-570 kosztuje o ok. 3000 zł więcej niż poprzednik, a to względna różnica tylko 6%, czyli raptem tyle, ile roczna inflacja...

Accuphase jest mistrzem udoskonalenia i ich skrupulatnej dokumentacji. Za każdym razem opisuje wszystkie modyfikacje i załącza, co w dzisiejszych czasach niezwykle, protokoły pomiarowe z przeprowadzonych badań. W DP-570 zmodyfikowano zarówno mechanikę, jak i elektronikę. Nowy model ma niższe zniekształcenia harmoniczne i niższy poziom szumów na wyjściu. Producent podzielił się z nami nawet takimi szczegółami, jak analiza drgań w obszarze mechanizmu, pomysłami na ich redukcję i wykresami potwierdzającymi osiągnięty postęp. Mechanizm został zarówno usztywniony, jak i skuteczniej odseparowany od obudowy.

DP-570 odtwarza płyty CD i SACD, ale na tym jego możliwości się nie kończą. Wejścia cyfrowe pozwolą wykorzystać potencjał sekcji przetworników cyfrowo-analogowych. Obejmują one trzy popularne standardy – Toslink (optyczny), SPDIF (elektryczny) oraz USB-B. W przypadku dwóch pierwszych Accuphase nie obiecuje więcej, niż moglibyśmy się spodziewać – a więc PCM, odpowiednio 24/96 i 24/192, natomiast przez USB możemy przesłać PCM 32/384, a także DSD256. Jest też firmowe gniazdo HS-LINK, które tylko odrobinę ustępuje USB, odbierając PCM 32/384 i DSD128. To standard przeznaczony do komunikacji między cyfrowym sprzętem Accuphase, i chociaż podłączenie zewnętrznego napędu albo przetwornika wydaje się mało rozsądne, to jest jednak pewne praktyczne zastosowanie tego gniazda – otóż DP-570 może działać w tzw. cyfrowej pętli. Możemy więc uzupełnić system o korektor akustyki pomieszczenia (oczywiście Accuphase).

To nietypowe, aby korekcję „wtrącać” w tym miejscu, a nie w obrębie wzmacniacza, ale jeżeli korekcja jest prowadzona w domenie cyfrowej, to właśnie tutaj jest na nią doskonałe miejsce.

Rozlokowanie wszystkich funkcji i przycisków jest ergonomiczne, do wyświetlacza musimy się przez chwilę przyzwyczaić, został podzielony na trzy



Sterownik jest utrzymany w stylu urządzenia.

segmenty. Odczyt czasu oddzielono od numeracji ścieżek, a w przypadku innych źródeł (np. USB) miejsce tych ostatnich zajmują parametry sygnału. Niezależnym segmentem jest wyświetlacz poziomu głośności (bo mamy taką możliwość). Jeśli

korzystamy z zewnętrznego przedwzmacniacza (lub wzmacniacza zintegrowanego) i nie będziemy z regulacji korzystać, pokaże poziom referencyjny, czyli „0”.

Bez komplikacji wybierzemy warstwę płyt hybrydowych, przełączymy też wejścia.

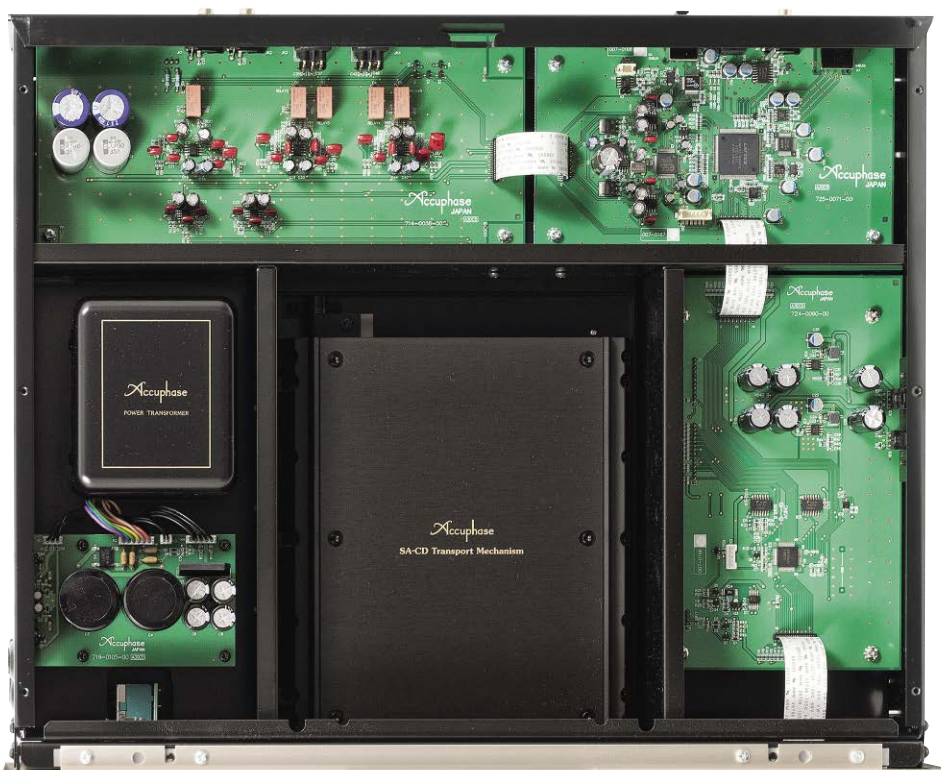
Szuflada porusza się precyzyjnie, dostojnie, cicho. Tacka jest metalowa, ma dodatkowo małe miękkie krążki zabezpieczające płytę przed porysowaniem.

Ponieważ DP-570 odtwarza również SACD, więc zastosowano mechanizm DVD (albo: ponieważ zastosowano mechanizm DVD, to odtwarza również SACD...) wraz z niezbędną elektroniką. Takie rozwiązanie niemal zawsze powoduje wolniejsze wczytywanie danych z płyty CD w porównaniu z tradycyjnymi mechanizmami CD, więc trzeba chwilę poczekać...



Wyposażenie DP-570 w wejścia i wyjścia jest kompletne, zgodne z koncepcją rozszerzenia funkcjonalności poza odczyt płyt.

DP-570 przyjmie sygnały z cyfrowych źródeł zewnętrznych (choćby komputera), ale nie wspomnieliśmy jeszcze, że poza płytami CD i SACD odczyta też pliki wypalone na płytach (np. DVD+/-R). Po co w ogóle zawracać sobie dzisiaj głowę wypalaniem płyt? Kiedyś była to jedyna możliwość, aby przenieść muzykę z komputera do sprzętu stereo, ale dzisiaj komputer podłączmy do DP-570 za pomocą kabla USB i po chwili kombinowania z ustawieniami (zwykle tylko przy pierwszej konfiguracji), uruchamiania programowego odtwarzacza (na komputerze) oraz wybraniu w samym DP-570 odpowiedniego wejścia – gramy. Prosto z plików i dysku twardego. Ale czy tak jest łatwiej i wygodniej, niż zgarnąć z półki wypaloną płytę? Osobiście wolałby już płytę... którą jednak trzeba najpierw wypalić, a do tego z kolei jest potrzebny komputer z odpowiednim napędem (dzisiaj już wcale nie takim oczywistym). Z wypalonych płyt odtworzymy co najwyżej pliki (pewnie głównie FLAC) 24/192 oraz DSD128. Jak wiemy, USB potrafi więcej, czym chyba nie będziemy się bardzo przejmować. Wyjaśnijmy jednak, skąd ta różnica. W pierwszym przypadku na DP-570 ciąży zadanie rozkodowania plików, w drugim – zrobi to za niego komputer (i odpowiednie oprogramowanie), dostarczając do odtwarzacza strumień PCM/DSD. Możliwości DP-570 nie dorównują w tym zakresie komputerowi i jest to sytuacja zupełnie normalna. Ponadto odtwarzając przez wejście USB, przesyłamy sygnał (z komputera) przewodem, teoretycznie bezbłędnie. Źródło i odbiornik (komputer oraz odtwarzacz) są ze sobą zsynchronizowane, co właściwie wyklucza jakiegokolwiek błędów i przekłamania. Sytuacja z płytą, mimo że cała „akcja” odbywa się w obrębie DP-570, jest bardziej skomplikowana i jest kilka źródeł potencjalnych błędów: może to być sam nośnik optyczny, jak i procesy wypalenia płyty oraz jej odczytu, za które odpowiedzialne są układy optyczne i mechaniczne. Ostatecznie, chociaż powyższa analiza wskazuje na przewagę połączenia przez USB, to dźwięk z nawet niedoskonale wypalanej płyty wciąż może być całkowicie satysfakcjonujący.



Wygląd wnętrza każdego urządzenia Accuphase to niemal artystyczna aranżacja i staranność. Przegrody ułożone wzdłuż i w szerz pełnią rolę usztywniającą i ekranującą. W centrum znajduje się mechanizm z towarzyszącą elektroniką. Z jednej strony sąsiaduje z nim zasilacz, z drugiej – układy sterujące. Sekcja audio mieści się z tyłu, z oddzielnymi blokami dla układów cyfrowych (na wysokości cyfrowych gniazd z tyłu) i analogowych.

Budowa odtwarzaczy płyt, zwłaszcza o tak silnej audiofilskiej specjalizacji, jest coraz trudniejsza głównie z powodu deficytu mechanizmów CD.

Nawet takiej firmy jak Accuphase nie stać na uruchomienie ich własnej produkcji, jednak potrafi ona poddać poważnej i skutecznej modyfikacji wciąż dostępne mechanizmy DVD. Pewne cechy (dolna rama czy sposób montażu elektroniki) są podobne jak w odtwarzaczach Denona (czy ogólnie koncernu D&M), Accuphase zmodernizował jednak wiele elementów. Zainstalowano dodatkowe, poprzeczne

wzmocnienia, które w celu uzyskania jeszcze lepszej sztywności spięto na górze płyty. Mechanikę osadzono na dodatkowych absorberach.

Sekcja przetwarzania cyfrowo-analogowego Accuphase pracuje wedle koncepcji opatrzonej symbolem MDS+. To układ z większą liczbą konwerterów połączonych równolegle, co służy obniżeniu poziomu szumów i zniekształceń. Przez długi czas Accuphase tworzył układy MDS+, łącząc kilka scalaków stereofonicznych. Teraz jednak dostępne są konwertery potencjalnie ośmiokanałowe, które uprościły aranżację. Accuphase sięgnął po taki właśnie scalak firmy ESS Technology – ES9028PRO z linii Hyper Stream II – który w stereofonicznym układzie MDS+ zapewnia cztery gałęzie konwersji cyfrowo-analogowej na kanał.



Wyświetlacz został podzielony na kilka sekcji, ich zadania różnią się w zależności od tego, czy odtwarzamy płytę, czy sygnał ze źródeł zewnętrznych.



Prawy segment matrycy wskazuje ustawienie regulatora głośności. W podstawowym, fabrycznym trybie pokazuje się „0” oznaczające poziom referencyjny (bez tłumienia).



Płytkę cyfrową oddzielono od układów analogowych, jeden ośmiokanałowy przetwornik ESS Technology wystarczył do zrealizowania układu MDS+.

Złącza HS-LINK to własny standard Accuphase; mogą one posłużyć do podłączenia korektora akustyki pomieszczenia.



Wśród wejść cyfrowych jest również USB, które podobnie jak HS-LINK przyjmie sygnały PCM 32/384 oraz DSD256.



Wyjścia XLR kończą symetryczny tor sygnału obejmujący również sekcję cyfrową.

ODSŁUCH

Ustalenie, co jest głównym zadaniem współczesnego, wszechstronnego odtwarzacza, może być dyskusyjne. Czy wciąż najważniejsza jest płyta CD, czy stała się tylko dodatkiem? Można założyć, że kto wydaje takie pieniądze na takie urządzenie, myśli przede wszystkim o odtwarzaniu płyt. I taka możliwość nie jest tutaj tylko „na wszelki wypadek”, bo byłoby to bardzo kosztowne „zabezpieczenie”. Prędzej słuchanie z komputera jest opcją dodatkową (dla użytkownika), ale kto wie... Rozstrzygnięcie tego jest pewnie trudne dla nich samych. I w końcu nie musi tego w ogóle rozstrzygać ten, kto kupuje *DP-570*. Może więc najczęstszą odpowiedzią na powyższe pytanie byłoby: „nie wiem”. Ustalenie priorytetów teoretycznie mogłoby nawet wpłynąć na ocenę jakości, ale *DP-570* radzi sobie ze wszystkimi zadaniami nie tylko bardzo dobrze, ale i w podobnym stylu. *DP-570* gra spójnie, naturalnie i zarazem charakterystycznie, więc natychmiast przedstawia naszą uwagę na muzykę i jej firmową oprawę, a kwestie formatów odsuwa na drugi plan. Taka obserwacja może też zaniepokoić. Z jednej strony pozwala słuchać wszystkiego łatwo i przyjemnie, z drugiej – rodzi wątpliwości, czy *DP-570* ma problemy z różnicowaniem, które jest przecież przejawem wysokiej klasy? Pewnie to wyjaśnienie wszystkich nie przekona, jednak w przypadku tego urządzenia doskonale słyhać tajniki samego nagrania: omikrofonowania, akustyki, miksu, edycji, a o wiele mniej cechy znacznie później określonego formatu cyfrowego i jego rozdzielczości. Accuphase nie jest cudotwórcą, lecz zna pewne sztuczki i my też już je znamy, chociaż wciąż nie wiemy, na czym dokładnie polegają. Inna rzecz, że o ile bardzo dobrze służą one słuchaniu muzyki „długodystansowo”, to nie muszą robić wielkiego pierwszego wrażenia. Chociaż mogą, o ile słuchacz jest już doświadczony i rozpozna, że spokój i pewna dawka miękkości nie oznacza ograniczenia dynamiki i dokładności. Większe emocje przychodzą z czasem, gdy dostarczy je sama muzyka, wraz z obserwowaniem wspomnianych różnic, które w tym przypadku całą panoramę możliwości wzbogacają, a nie piętnują wady. Można to uznać za upiększanie, jednak nie jest to proste słodzenie, a tym bardziej maskowanie.

***DP-570* oferuje
wysmienitą przejrzystość,
staranną i wyrażoną – wszystko
jest na swoim miejscu,
w odpowiednich proporcjach,
bez napastliwości i przerysowań.**

Taka czytelność nie opiera się na „rozdetalizowaniu”, lecz na płynności i przenikaniu się dźwięków, wszelkich akustycznych zjawisk, ich cieni, wybrzmień, pogłosów, w których „atak” jest tylko fazą, wyraźną, ale krótką.

Stąd też Accuphase potrafi zagrać w sposób dystyngowany, poważny, jednak nie spowalnia akcji, uderzeń nie zaokrągla, tylko ich nie utwardza ani nie pompuje. Profesjonalnie, rzeczowo i precyzyjnie, jednak bez zacietrzewienia i udowadniania wysokiej rozdzielczości za pomocą wyciągania i wyostrzenia – wręcz przeciwnie, Accuphase już tradycyjnie uwalnia nas od problemów „cyfrowości”. Doceni to słuchacz zarówno doświadczony, jak i mniej wymagający, o ile nie wpadnie w pułapkę oczekiwania, że odtwarzacz za 50 000 zł (czy jakkolwiek innych sprzęt) powinien mu dostarczyć dźwięk „jak żywy” albo jeszcze lepszy, z każdego nagrania, w każdym warunkach, w każdym systemie... Będę okrutny – nie dostarczy w żadnej sytuacji. Dźwięk „żywy” został tam, gdzie go nagrano, a *DP-570* nawet nie stara się wykreować jakichś zjawisk paranormalnych. Jego charakter, chociaż bardzo przyjemny, zapewniający plastyczność, powstrzymuje się przed wypychaniem pierwszego planu, utrzymuje dystans właściwy dla nagrania, podąża za zmianami. Jeżeli jednak lubimy przybliżanie, „obecność”, to *DP-570* nie będzie się temu przeciwstawiał i nie cofnie sceny ustawionej blisko przez realizatora albo przez... kolumny głośnikowe, które są najskuteczniejsze w takich manipulacjach. W przypadku odtwarzacza lepiej trzymać się takiej wstrzemięźliwości i neutralności w tej dziedzinie, jaką przedstawia *DP-570*, niż szukać „czarodziejów”, którzy i tak żywych artystów nie wyczerują, a przebarwiają lub stłumią wiele informacji, również przestrzennych.

Im dłużej słuchałem *DP-570*, tym bardziej byłem przekonany do swoistego kompromisu, jaki proponuje, bo przecież nie jest to bezwzględna, techniczna, zimna neutralność, chociaż... może prawdziwa neutralność wcale nie jest zimna? *DP-570* z niczym się nie narzuca: ani z powiększeniem pozornych źródeł, ani z wyeksponowanymi detalami, a o zrównoważeniu charakterystyki tonalnej chyba też nie ma co mówić, bo trzeba by włos dzielić na czworo. Z upływem czasu brzmienie *DP-570* nie nudziło się i nie „magnetyzowało”. Zachęcało, aby posłuchać kolejnej płyty, nie odrzucało od żadnej, przy każdej pozwalało przynajmniej odpocząć, przyręczyć się jej na nowo, na spokojnie, nawet jeżeli bez wielkich odkryć i metamorfozy. *DP-570* ustawia słuchacza gdzieś pomiędzy skrajnościami „obserwowania” a „uczestniczenia”.

To brzmienie kompletne, proporcjonalne, nieagresywne, na swój sposób lekkie, jednocześnie dobrze nasycone. Nie będę jednak przypisywał barwie jakichś nadzwyczajnych walorów – na tę znowu bardziej wpłyną kolumny. *DP-570* niczego ostatecznie nie narzuca i nie ogranicza. Wysokie tony są lekko wygładzone, a mimo to bez trudu spotkamy nagrania, na których wyraźniej zaiskrzą, a nawet ujawnią chropowatości. Podobnie blask – na dobrych nagraniach zwykle wydaje się umiarkowany, ale czasami narasta; oddechu najwyższych tonów nie brakuje, dźwięk nie jest na samym skraju przydepty, lecz otwarty, swobodny.

Accuphase z kulturą posługuje się precyzyjnymi narzędziami współczesnej techniki cyfrowej – jak dobry chirurg, który nie pochłasta pacjenta skalpelem bardziej niż to konieczne. Muzyka nie jest ani poszatkowana, ani wypatroszona, ani pozszywana byle jak, tylko po to, aby pokazać jak najwięcej szczegółów. Wszystkie procesy służą temu, żeby była zdrowa, spójna, harmonijna.

Średnica ma odpowiednią, ale nieprzasadzoną wagę, unika zarówno rozjaśnienia, jak i pogrubienia, artykulację wokali prowadzi bez wyostrzeń, delikatnie i pieczołowicie. Za to bas jest pełny, niski i zdefiniowany nie tylko przez kontury, ale też przez różnorodność substancji, gęstości, faktury, wybrzmień. Niezależnie od tego, że nie ma problemu z niskimi zejściami, to sprawia wrażenie dokładnego i głębokiego, bogatego, niemal przestrzennego.



Pomimo inwazji bitów i kiloherców, płyta CD wciąż doskonale się broni, zwłaszcza gdy z pomocą przychodzi jej takie urządzenie, jak DP-570.

W dodatku nie słycać żadnego wysiłku tej obrony; Accuphase nie stara się udowodnić, że z CD można uwolnić lawinę nieznanych wcześniej informacji, ani też nie gra tak klimatycznie, jak czasami płyta analogowa. Nie zasypuje nas detalami ani nie otula, za to gra bardzo zręcznie, płynnie, dynamicznie i subtelnie, a wszystko to składa się na muzykalność – określenie oklepane, ale w takim wydaniu unikalne i warte dużych pieniędzy... O ile będziemy ich mieć jeszcze więcej, aby DP-570 miał w systemie odpowiednie towarzystwo.

Metalowa tacka wyjeżdża płynnie i cicho, ale na wczytanie płyty trzeba poczekać kilka sekund.

ACCUPHASE DP-570

CENA 50 000 zł
DYSTRYBUTOR Nautilus Dystrybucja
www.nautilus.net.pl

WYKONANIE Bezbłędne wykonanie, solidnie i drobiazgowo zarówno w konstrukcji mechanicznej, jak i układzie elektronicznym. Specjalnie przygotowany (wzmocniony, wytłumiony) mechanizm, przetworniki DAC ESS Technology zastosowane według firmowej recepty MDS+. Układ w pełni zbalansowany (począwszy od sekcji cyfrowej).

FUNKCJONALNOŚĆ Odczytuje płyty CD i SACD oraz nagrane (także na nośnikach DVD) pliki wysokiej gęstości, a teoretycznie najlepsze rezultaty (czyli PCM 32/384 oraz DSD256) uzyskamy z wejścia USB (i komputera jako źródła). Regulacja poziomu wyjściowego.

BRZMIENIE Sygnał destyluje z bitów i kiloherców i zamienia w stuprocentową muzykę. Brzmienie wzorowo spójne, nasycone i poukładane. Wyrafinowane, precyzyjne i subtelne. Scena z głębią, plastycznością i oddechem. Bogaty, soczysty i czytelny bas. Bez przeciążenia i prerysowań, zrównoważone w każdym aspekcie. Skutecznie broni reputacji CD.

reklama